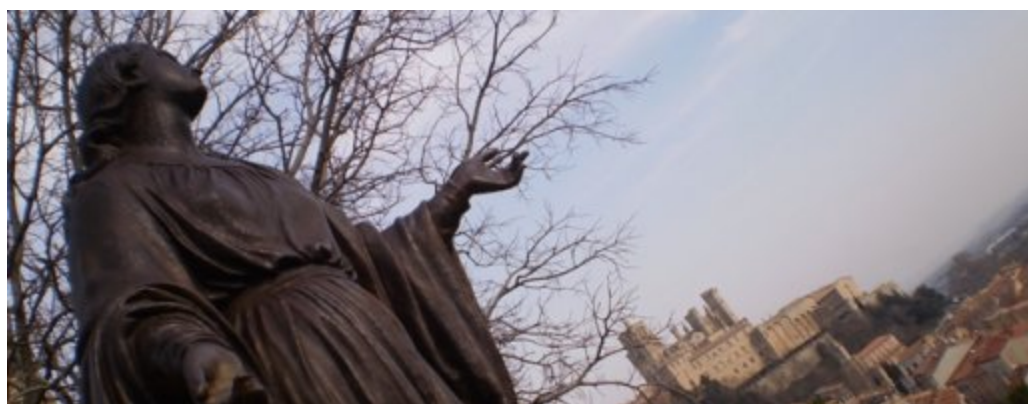


## Ślady zniszczonej kultury

To właśnie z oblężeniem Béziers związane jest powiedzenie legata papieskiego, Simona de Montfort: „Zabijajcie wszystkich, Bóg rozpozna swoich”



**To właśnie z oblężeniem Béziers związane jest powiedzenie legata papieskiego, Simona de Montfort: „Zabijajcie wszystkich, Bóg rozpozna swoich”**

Nazwa regionu, który właśnie próbuję opisywać jest w zasadzie zlepkiem słów *Languedoc* – *langue d'oc* (oks. *Lengadòc*) – czyli język oksytański. Można się zatem domyślać, że to właśnie ta mowa stanowi o wspólnocie kulturowej ziem i ludów je zamieszkujących. W rzeczywistości kultura języka oksytańskiego rozciągała się na znacznie większym obszarze. Obejmowała Langwedocję, Prowansję, część Sabaudii, okolice Lyonu, Owernię, Bourbonnais, Limuzynat i Akwitanię. W średniowieczu tereny te były znacznie lepiej rozwinięte cywilizacyjnie i gospodarczo od Francji północnej – zwanej krainą *langue d'oïl*. O wiele silniejszy na południu był wpływ kultury antycznej i arabskiej: ta ostatnia w okresie wczesnego i dojrzałego średniowiecza przeżywała apogeum rozwoju. Miasta oksytańskie cieszyły się ogromnymi swobodami i rządzone były w sposób demokratyczny.

Dwory księcia Tuluzy i Akwitanii, gdzie rozwijała się wspaniała poezja trubadurów, budziły zazdrość półdzikiego jeszcze możnowładztwa Francji północnej.

Atmosfera wolności skłaniała oczywiście również do synkretyzmu na polu religijnym. Handlowe miasta południa stały się areną wielkich dysput teologicznych, w czasie których nieraz brały górę argumenty nieortodoksyjne. Najważniejszą spośród sekt heretyckich byli Albigensi (nazwa pochodzi od miasta Albi), którzy przeszczepili na grunt francuski filozofię manichejską. Rozprzestrzenianie się tej alternatywy dla panującego wyznania katolickiego stało się realnym zagrożeniem dla materialno-politycznych interesów Kościoła, a także dodatkowym ciosem dla spoistości feudalnie rozdrobnionej Korony Francji. Wszystko to spowodowało ogłoszenie w 1208 roku, przez papieża Innocentego III, krucjaty antyheretyckiej dokonanej orężem rycerstwa północy.

Trwająca przez większą część XIII stulecia seria wojen okazała się zabójcza dla delikatnej i w gruncie rzeczy pacyfistycznej kultury oksytańskiej. Dochodziło w ich trakcie do wydarzeń, które według dzisiejszych można określić mianem ludobójstwa w majestacie prawa. Zagłada tego niezwykłego świata miała jedną poważną zaletę z punktu widzenia dziejów Francji – doprowadziła do trwałego przyłączenia tych ziem do Korony. Stanowiły zatem wojny katarskie istotny element z punktu widzenia tego, co geniusz władców Francji (niezależnie od jej ustroju) zawsze uważał za swój priorytet: utrzymania spoistości kraju i oparcia go o naturalne granice bez jednoczesnego wykraczania poza nie. Wytrwałość, konsekwencja i zdolność do samoograniczenia, której zabrakło naszym królom po wymarciu dynastii Piastów.

Przydługi wstęp jest potrzebny do zrozumienia historii miasta, które dziś odwiedzamy. Béziers (oks. *Besièrs*, podprefektura departamentu Hérault) leży jakieś 35 km na północny wschód od Narbonne (należy jechać autostradą A9 lub TER-em). Pierwsze ślady osadnictwa pochodzą z okresu ok. 4500 r. prz. Chr. i zostały odkryte u podnóża wzgórza Saint-Nazaire, na którym wybudowano miasto średniowieczne. Założone przez Greków w VI w. prz. Chr., zostało włączone do Imperium Rzymskiego wraz z całą Galią Transalpejską. Już w starożytności Baeterrae posiadało bardzo intensywne kontakty z Narbo (miasta łączyła wspomniana poprzednio *Via Domitia*). Béziers uczestniczyło w ówczesnym życiu handlowym dzięki uprawom drzew oliwnych i winorośli. Klasyczna sielanka kończy się wraz z najazdami Wizygotów. Podobnie jak w przypadku Narbonne, po Wizygotach nadchodzą Saraceni, których wygoni stąd dopiero Karol Młot w 737 roku. Ceną przywrócenia miasta kulturze europejskiej było niestety zdemolowanie przez Franków rzymskiego amfiteatru. Sytuacja dość szybko ulega normalizacji, dzięki czemu Béziers może stabilnie się rozwijać. Miastu, jako jednemu z pierwszych na południu, zostaje przyznana karta komunalna. Zarządzali nim konsulowie, którzy urzędowali w budynku mieszczącym się na terenie dawnego rzymskiego forum. Dziś jest tam ratusz. W Béziers tworzyli także trubadurzy: Matfre Ermengaud i Azalaïs de Portiragnes to najważniejsi z nich. Ten stan rzeczy zostaje przerwany dopiero przez krucjaty. W 1209 roku dochodzi do oblężenia miasta. Oddajmy głos Zbigniewowi Herbertowi:

„Miasto położone jest na wzgórzu nad rzeką Orb. Ma solidne mury i dość żywności. Biskup Béziers próbuje układow z krzyżowcami, ale i ci przedstawiają listę dwustu dwudziestu dwóch osób (lub rodzin) posądzonych o herezję i żądają wydania ich, na co konsulowie miasta

odpowiadają z godnością, że wolą 'być zatopieni w słonym morzu' niż wydawać współobywateli. Zaczyna się tedy oblężenie. W dzień świętej Magdaleny (22 lipca), gdy akcje militarne nie zostały jeszcze rozpoczęte, sprawy biorą fatalny dla obrońców obrót. Grupa mieszczan zachęconych oczekiwaniem wielkiej armii wychodzi przed bramy 'z wielkimi białymi chorągwiami i biegnie naprzód, aż do utraty tchu, myśląc, że napędza nieprzyjacielowi strachu jak wróblom na łanie owsa'. 'Szalona nieostrożność', bo armia najemnych żołdaków od razu staje na nogi. Są bosci, uzbrojeni w łomy i noże, odziani tylko w koszule i spodnie, ale ich krwiożerczość nie ma sobie równej. Udaje im się wdrzeć do miasta razem z uciekającymi uczestnikami nieopacznej wyprawy. W mieście sieją nieopisany terror; atak na mury trwa zaledwie kilka godzin. W katedrze Saint-Nazaire, w kościele św. Magdaleny i św. Judy gromadzi się ocalała ludność. Drzwi zostają wyważone i żołdactwo wpada do środka, mordując wszystkich – niemowlęta, kobiety, kaleki, starców i księży odprawiających w tym czasie nabożeństwa. Biją dzwony za umarłych. Zagłada jest totalna.”

To właśnie z oblężeniem Béziers związane jest powiedzenie legata papieskiego, Simona de Montfort: „Zabijajcie wszystkich, Bóg rozpozna swoich”. Zniszczenie miasta jest dopiero jednym z początkowych epizodów tej strasznej wojny. Gdy wreszcie się zakończyła, ponowny rozwój został zakłócony przez wielkie epidemie dżumy, które doświadczyły większą część Europy w XIV wieku. Kolejny okres prosperity przypadł na stulecie XVII. Wtedy to, z rozkazu Ludwika XIV, zostaje przekopany Kanał Południowy (*Canal du Midi*), który połączy Morze Śródziemne z Garoną (a przez to z Atlantykiem), co będzie miało ogromny wpływ na rozwój tej części kraju i wielki boom winiarski wieku XIX. Béziers szczyli się tym, że jednym z jego synów był Jean Moulin – bohater *Résistance* i organizator siatki organizacji

podziemnej w Langwedocji. Zostanie zdradzony, złapany przez Niemców i poddany torturom. Umrze w czasie transportu do obozu koncentracyjnego.

Zwiedzanie Béziers zapamiętałem jako dość uciążliwe. Większa część współczesnego miasta, wraz z dworcem SNCF, ulokowana jest u podnóża wzniesienia. Pod górę wiodą eleganckie aleje, a po obu ich stronach wyrastają wielopiętrowe kamienice w stylu *Art Nouveau*. Musiałbym wyrazić swój podziw dla zręczności budowniczych, gdyby nie fakt, iż sam pochodzę z miasta, w którym wymyślna i wielopiętrowa architektura secesyjna za nic miała sobie nierówne ukształtowanie terenu. Na samym szczycie mieści się katedra Saint-Nazaire z XIII-XV wieku. Elegancka świątynia gotycka została zbudowana na miejscu dawnego kościoła romańskiego (pocz. XII wieku), który uległ zniszczeniu w czasie oblężenia. Tradycyjnie obok katedry znajduje się ocieniony krużganek oraz zabudowania pałacu biskupiego, gdzie urzęduje obecnie sąd. Jeszcze ciekawszym zabytkiem jest położony poniżej kościół św. Magdaleny (w. X-XI). Zbudowano go z wapienia morskiego, a ocalał on przed pogromem krzyżowców, dzięki temu, iż swoją kwaterę urządził tam papieski legat. Z kościołem św. Magdaleny związane są właśnie jego złowrogie słowa. Na dole podziwiać można rzymski most (przebudowany w stylu romańskim) oraz pozostałości zburzonego przez Franków teatru.

Patronem Béziers jest św. Afrodyzjusz (*Saint-Aphrodise*), który był, jak chce legenda, wysokim urzędnikiem egipskim. Na czas wielkich uroczystości wykonywano z drewna kukłę jego wielbłąda i prowadzano po ulicach miasta jako element procesji. Jednym z takich świąt było Wniebowstąpienie (zwane tutaj *Caritach*). Obok wielbłąda kroczyli przystrojeni w gałęzie „dzicy”, którzy starali się równocześnie utrzymać

na swoich głowach bochenki chleba. Dookoła podskakiwali pasterze i udawali walkę. W powozach jechali przedstawiciele rzemiosł, polewający mieszkańców winem. Wielbłąda zniszczono w czasie Wielkiej Rewolucji. W okresie napoleońskim i za Restauracji pojawił się znowu, aby ponownie trafić na śmietnik historii w czasie Rewolucji lipcowej. Dzisiaj odnalazł swoje miejsce wśród miejskich dziwów i pojawia się na ulicach od wielkiego święta. Pewne szczegóły sposobu, w jaki przystrajano wielbłądy, zdradzają pozostałości bardzo dawnego kultu pogańskiego. Chodzi mianowicie o noszone przez „dzikich” puste skorupki ślimaków, obecne jako ozdoba także na Korsyce i w niektórych miastach prowansalskich. Szczęka wielbłąda, którą poruszał ukryty wewnątrz bestii człowiek, nazywana była *gnico-gnaco*.

Do zwiedzenia Béziers zaprasza oczywiście miejscowe biuro turystyczne: [www.beziers-tourisme.fr](http://www.beziers-tourisme.fr). Za tydzień Carcassonne.

*Łukasz Maślanka*